



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Rozpoczął się nowy, 2012 rok. Zapewne wiele osób bawiło się na prywatkach lub balach. Ale zebrała się też grupa młodzieży, która wyjechała do Berlina, by się spotkać i wspólnie modlić ze swoimi rówieśnikami, chrześcijanami z innych krajów Europy (obok). Jeszcze inni planują, jak dobrze przeżyć nadchodzące miesiące, by rodzina umacniała się duchowo (s. VIII). Dzisiaj Niedziela Chrztu Pańskiego i chyba warto zastanowić się nad własnym chrztem. Może na początku roku trzeba na nowo usłyszeć słowa Jezusa: „Świętymi bądźcie” i „Bądźcie Moimi świadkami”.

Od 28 grudnia do 1 stycznia w Berlinie trwało ekumeniczne spotkanie młodzieży. Organizuje je wspólnota braci z Taizé. Pojechali tam **również nasi diecezjanie.**

Przez pięć dni młodzież z całej Europy gościła w niemieckiej stolicy. To kolejne miasto na trasie „Pielgrzymki zaufania przez ziemię”, której główną ideą jest modlitwa chrześcijan różnych wyznań w imię pokoju i jedności.

– To dobra okazja, by dzielić się swoją wiarą, ale i zobaczyć, jak więź z Chrystusem przeżywają młodzi z innych krajów Europy – mówił tuż przed wyjazdem ks. Sławomir Szocik, odpowiedzialny za grupę wyjeżdżającą z Lubuska. Z tego miasta do Berlina wyjechało 17 osób, wśród nich Małgorzata Chrenowicz. – Liczę na głębokie przeżycia wewnętrzne.



Do Berlina wyruszyli młodzi m.in. z Lubuska, Żar, Zielonej Góry i Brodów. Do wyjazdu duchowo przygotowawali się od połowy listopada

Mam też nadzieję rozmawiać o wierze, o Jezusie z rówieśnikami z innych krajów. Ostatnio specjalnie ćwiczyłam angielski – śmieje się nastolatka.

Wśród wyjeżdżających są również uczestnicy poprzednich spotkań Taizé. – Byłem w zeszłym roku w Rotterdamie. Spodobało mi się i w tym

roku jadą też moja siostra i koleżanka – mówił Daniel Preisner z Żar. – Odpowiada mi na tych spotkaniach połączenie modlitewnego wyciszenia z możliwością odwiedzenia nowych miejsc. To dobry pomysł na koniec i początek roku.

Ks. Witold Lesner

Dwa razy więcej radości



ZIELONA GÓRA, 29 GRUDNIA. – Z podwójnych obchodów świąt najbardziej cieszą się nasze dzieci. Świętowanie w naszym domu trwa w sumie prawie cały miesiąc – mówią Olga i Robert Lemińscy

Olga i Robert Lemińscy są małżeństwem od 12 lat, mają dwójkę dzieci. Ona jest grekokatoliczką, on rzymskim katolikiem. Na co dzień łączą w swoim życiu religijnym obie tradycje: wschodnią – grecko-ukraińską i zachodnią – rzymską. – Udało się nam połączyć różnice i teraz widzimy, że jesteśmy o wiele bogatsi. Te dwa wątki są u nas bardzo spójne – mówi pani Olga. Okazało się, że podobieństwa są bardzo duże, a odmienne tylko nazwy i szczegóły. Wigilia obchodzona 24 grudnia i Welyja dwa tygodnie później mają te same elementy. – U nas łamiemy się oplatkiem, a w Cerkwi jest prosfora. Potrawy też są podobne, ale w tradycji grekokatolickiej ważna jest kolejność ich podawania. I ważne jest, że robi to zawsze najstarsza osoba przy stole – wyjaśnia pan Robert.

Lepiej poznałam siebie

ZIELONA GÓRA. Kilkudziesięciu, a może więcej licealistów przystąpiło do Ruchu Czystych Serc podczas rekolekcji szkolnych, prowadzonych przez księży werbistów w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela tuż przed Bożym Narodzeniem. Jedni wyrazili to na głos, inni w ciszy serca. Inspiracją była katecheza wygłoszona jesienią przez urszulanę s. Marię Kwiek z RCS. – Potem na katechezach okazało się, że wielu uczniów żyje w ten sposób, tylko nikt im

nie powiedział, że można to wyrazić we wspólnocie – wyjaśnia wikariusz i katecheta ks. Aleksander Werstler. Efektem jest Koło RCS w VII Liceum Ogólnokształcącym. Kilkunastu uczniów spotyka się w każdy poniedziałek na długiej przerwie na modlitwę i katechezę. – Ruch Czystych Serc pozwala lepiej poznać siebie, docenić swoją wartość oraz żyć w miłości – podkreśla Aurelia Hrabi z VII LO.

kk



Ruch Czystych Serc to okazja do spotkania oraz wspierania się i umocnienia w sobie przekonania do życia w czystości

Stary kościół jak nowy

BRÓJCE. Aż 12 lat trwał remont kościoła parafialnego pw. Imienia Maryi. 21 grudnia, w czasie adwentowych rekolekcji, został on ponownie otwarty dla wiernych. W pochodzącej z końca XIX w. świątyni wymieniono więźbę dachową i instalację elektryczną, położono nowe wewnętrzne tynki i pomalowano ściany. Renowacji zostały poddane też trzy XVIII-wieczne ołtarze. – Drewno było bardzo słabej kondycji, miało dużo ubytków. Wiele elementów musia-

łem zrobić zupełnie na nowo. Całość prac zajęła mi sporo miesięcy – mówi Michał Stafniak, malarz, rzeźbiarz i konserwator sztuki, mieszkający w Brójcach. Remont rozpoczął ks. Władysław Hejmej, a kontynuowali kolejni proboszczowie. – Jeszcze wiele prac przed nami, ale cieszę się, że udało się otworzyć nasz kościół. To naprawdę świątynia, która ma swoją dobrą atmosferę – mówi obecny duszpasterz ks. Paweł Bryk.

wl



Prace konserwatorskie ołtarzy wykonął parafianin, artysta plastyk Michał Stafniak

Oplatek z medalem



KS. WITOLD LESNER

Medal bp. Stefanowi Regmuntowi wręczył insp. Waldemar Regulski, I zastępca komendanta wojewódzkiego Policji

GORZÓW WLKP. Przed i po świątach Bożego Narodzenia bp Stefan Regmunt zapraszany był na spotkania z różnymi grupami zawodowymi. Był oplatek m.in. z leśnikami, naukowcami, nauczycielami, pracownikami radia oraz wojewódzkich i miejskich urzędów. 21 grudnia w Komendzie Wojewódzkiej Policji biskup spotkał się ze stróżami prawa. – W tych dniach przeżywamy wydarzenie Bożego Narodzenia, które zmienia oblicze naszej ziemi,

bo ujawnia się wiele życzliwości, miłości i dobroci. Wasza codzienna służba chroni te wartości, dlatego jest tak bardzo potrzebna – powiedział bp Regmunt, składając życzenia pracownikom Policji. Podczas uroczystości biskup ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej otrzymał od funkcjonariuszy brązowy medal „Za zasługi dla Policji”. Odznaczenie związane jest z akcją ochrony zabytków przez ich znakowanie specjalnym kodem.

wl

Uczcić zwycięzców

ZIELONA GÓRA. W 63. rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego, 27 grudnia, przed południem, w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej odprawiona została Msza św. za powstańców. Później złożono kwiaty pod tablicą pamiątkową przy placu Powstańców Wielkopolskich, a na cmentarzu zapalono znicze na 43 powstańczych grobach. W Muzeum Ziemi Lubuskiej uhonorowano fundatorów sztandaru Oddziału Lubuskiego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, a ostatnim, wieczornym akcentem były „Wypominki powstańcze”, odprawione w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. – To powstanie jest jednym z nielicznych zrywów naszego narodu, które zakończyły się zwycięstwem. Chcemy dziś nie tylko wspominać i modlić się za poległych, ale i za ojczyznę, i za rządzących, by mieli odwagę być dobrymi – powiedział na rozpoczęcie liturgii ks. Jan Pawlak.

wl



KS. WITOLD LESNER

„Wypominki powstańcze” prowadzili Mieszko Kamiński, prezes, i ks. Jan Pawlak, kapelan Koła nr 5 Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, które było organizatorem obchodów

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Klerycy honorowymi dawcami krwi

Kto da więcej

Już od kilku lat paradyscy alumni regularnie oddają krew. Drugi rok z kolei zajęli **pierwsze miejsce wśród lubuskich uczelni** wyższych.

Puchar z napisem: „Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu. I miejsce w turnieju »Młoda Krew Ratuje Życie« w roku szk./ak. 2010/2011” dumnie stoi na honorowym miejscu w seminaryjnym gabinecie lekarskim. Tuż obok jest też medal za zajęcie II miejsca w tej samej kategorii, ale w skali całego kraju. Są też okolicznościowe dyplomy, przekazane przez Polski Czerwony Krzyż, organizatora tego specyficznego turnieju.

– To, wbrew pozorom, nie oznacza, że oddajemy tak dużo krwi. W tym turnieju brano pod uwagę procentową ilość oddanej krwi na jednego studenta – wyjaśnia dk. Piotr Wadowski, seminaryjny infirmarż.

Zwykle zespół lekarski z zielonogórskiej stacji krwiodawstwa do Paradyża przyjeżdża trzy-cztery razy w roku. Za każdym razem krew oddaje około 20 z 68 alumnow. – Ostatnio w październiku udało nam się oddać łącznie 7,2 l krwi, ale zdarzało się już i 10 litrów – informuje dk. Piotr.

Motywacje poszczególnych kleryków są różne, chociaż wszystkim zależy na ratowaniu życia. – Mam świadomość, że moja krew może być potrzebna drugiemu człowiekowi. Mam grupę 0 Rh+, więc pasuje dla wszystkich – mówi dk. Sebastian Muńko. – Zaczęłam oddawać dopiero w seminarium, zachęceni przykładem kolegów. Jak dotąd mam na koncie 3,5 l – mówi diakon.



Nagroda to dla nas wyróżnienie i frajda, chociaż nie dla nich to robimy. Chcemy ratować ludzkie życie – mówią z dumą klerycy

Niektórzy z honorowych dawców musieli się przełamać, idąc po raz pierwszy do gabinetu. – W dzieciństwie bałem się igły i wszystkich zastrzyków. Pierwszy raz był więc dla mnie bardzo emocjonujący – śmieje się kl. Piotr Skrocki. – Zdecydowałem się oddać krew po pierwszym roku studiów, gdy miałem praktyki

w szpitalu w Gorzowie. Wiele razy musiałem przynosić krew pacjentom do transfuzji i widziałem wtedy, jak bardzo się ona przydaje – wyjaśnia. – Teraz to oddawanie już mi weszło w krew. Klerycy otrzymane przy okazji akcji czekolady w większości przekazują ubogim, głównie dzieciom.

Ks. Witold Lesner

Relikwie bł. Marii Teresy od św. Józefa

W rodzinnych stronach

Urodziła się na terenie naszej diecezji. Aby pomagać potrzebującym, założyła zgromadzenie zakonne. 28 grudnia ub.r. jej relikwie zostały wprowadzone do kościoła św. Antoniego w Sądowie.

Uroczystość odbyła się podczas Mszy św. sprawowanej przez ks. Stanisława Pawuła, proboszcza parafii MB Częstochowskiej w Cybince, której kościół w Sądowie jest filią. Obecne były siostry z założonego przez bł. Marię Teresę Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Boskiego Serca Jezusa.

– Jej życie jest i dziś wiarygodne i autentyczne. Jest szczególnie pomocniczką dzieci, rodzin, osób chorych i starszych – mówiła s. Angelina, przełożona generalna. – Matka modliła się w trudnych intencjach ówczesnego świata, a jednocześnie stała się świadkiem czynienia dobra. Jest przykładem łączenia



Bł. Maria Teresa od św. Józefa w Polsce jest praktycznie nieznaną. Może obecność jej relikwii będzie okazją do poznania jej życia

modlitwy i aktywności apostołskiej – dodaje s. Elwira, mistrzyni nowicjatu w Maastricht.



Relikwie do parafii trafiły w 2007 roku, ale były udostępniane wiernym tylko raz w roku, z okazji

liturgicznego wspomnienia błogosławionej. Obecnie w kościele św. Antoniego przygotowane zostało miejsce, gdzie nowy relikwiarz będzie umieszczony na stałe.

– To dobry początek kultu i sposób przybliżenia postaci błogosławionej, która pochodzi z tych terenów – mówi ks. Paweł.

Anna Maria Tauscher van den Bosch urodziła się 19 czerwca 1855 r. w protestanckiej rodzinie niemieckiej w Sądowie niedaleko Cybinke. Mając 33 lata, przyjęła chrzest w Kościele katolickim. W Kolonii, gdzie wówczas mieszkała, zakładała ośrodki opieki dla dzieci i starszych. W tym celu założyła Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Boskiego Serca Jezusa, wybierając imię Maria Teresa od św. Józefa. Zmarła 20 września 1938 r. w Sittard w Holandii. W roku 2006 została beatyfikowana. Dziś zgromadzenie liczy ok. 500 sióstr, ale nie jest obecne w Polsce. **xwI**

SPOŁECZEŃSTWO. – Mówi się, że ten, kto śpiewa, dwa razy się modli. **Taniec to też modlitwa.** Ja właśnie nim wielbię Boga – mówi pan Zbyszek.

tekst

KATARZYNA GAUZA

katarzyna.gauza@gosc.pl

Zbigniew Żołądziejewski mieszka w Zielonej Górze i od 30 lat jest katechetą. Przez wiele lat pracował w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”. Dziś wiedzę religijną i zasady etyki przekazuje młodzieży w szkołach. – Katecheta musi być świadkiem Chrystusa. Żeby młodzież nie traktowała religii jako jeszcze jednego przedmiotu, potrzeba trudu, zaangażowania i kreatywności – przekonuje nauczyciel. Oprócz nauki w szkole pan Zbigniew pracuje jako instruktor tańca. Prowadzi warsztaty taneczne nie tylko w diecezji, ale także w wielu miejscach kraju i za granicą. Dokszałca pedagogów, studentów i licealistów. Jest człowiekiem, który pokazuje, że wiarę i taniec da się połączyć. Swoich uczniów zachęca do tań-

ca w ramach dodatkowych zajęć WF-u, bo w szkole zaangażował się nie tylko jako katecheta, ale również jako nauczyciel tańca. – Najpierw pokazuję młodzieży kroki, później każdy tańczy sam, a jak uczniowie mają już opanowane podstawy, to tańczą w parach. W ten sposób wychowuje się młodych ludzi, bo chłopak musi poprosić partnerkę i podziękować za taniec. Na zajęciach uczą się też kultury bycia – opowiada nauczyciel.

Nieśmiałość i pasja

W młodości nie interesował się tańcem. Jak sam wspomina, był bardzo nieśmiały i sceptycznie podchodził do wszelkich prób wyjścia na parkiet. – To było po wojsku. Na kurs tańca namówił mnie kolega i choć niechętnie, poszedłem. Podczas zajęć instruktor wskazał na trzy pary, m.in. również na mnie i moją partnerkę, i powiedział, że mamy tańczyć. To był fokstrot. Okazało się,

Katecheta



Pan Zbigniew przy każdej okazji najchętniej tańczy z żoną Marzeną. Ich ulubionym tańcem jest disco foks
Z LEWEJ: Pan Zbigniew prowadził warsztaty taneczne w Wilnie. Wcześniej był tam z młodzieżą ze wspólnoty „Civitas Christiana”

że zatańczyliśmy najlepiej, i to był dla mnie przełomowy moment – wspomina tancerz. Pochwała instruktora, nabywane umiejętności i długotrwałe ćwiczenia przerodziły się w większe zainteresowanie. Na zajęcia taneczne pan Żołądziejewski zabrał również swoją narzeczoną, późniejszą żonę Marzenę. Razem skończyli kurs podstawowy. Żona na tym poprzestała, ale on tańczył w Klubie Miłośników Tańca w Zielonej Górze kilkanaście lat.

Gdy założył rodzinę, ona stała się najważniejsza, a taniec zajął drugie miejsce. Katecheta postanowił jednak kontynuować i rozwijać swoje zainteresowanie. Zaciekawiony pedagogiką zabawy, wziął trzykrotny udział w szkoleniach prowadzonych przez Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów KLANZA z Lublina. Na tych warsztatach poznał proste formy taneczne, które można wykorzystywać w procesie nauczania dzieci i młodzieży. Dziś tę wiedzę wykorzystuje na warsz-

tatach i na szkolnych lekcjach tańca. Oprócz układów tanecznych uczy młodzież i dorosłych, jak pokonywać stres, przełamywać bariery interpersonalne i radzić sobie z emocjami.

Wielbić Boga tańcem

Dziś pan Żołądziejewski jest profesjonalistą na parkiecie. Dwa lata temu założył Studio Integracji Społecznej „BINGO”. Nazwa pochodzi od tańca integracyjnego, który obowiązkowo pojawia się na każdym zajęciach. Warsztaty dla nauczycieli organizuje w całej Polsce. W naszej diecezji m.in. w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze i Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Gorzowie Wielkopolskim. – Podczas warsztatów ludzie zapominają o swoich troskach, problemach i fantastycznie spędzają czas. Szybko się poznają i integrują, choć pochodzą z różnych środowisk – zauważa instruktor. Uczestnicy poznają nie tylko kroki i układy taneczne, ale dowiadują się też m.in.,



a na parkiecie



skąd dany taniec pochodzi, jaką ma nazwę i z jakiej kultury się wywodzi. Zajęcia trwają kilkanaście godzin dydaktycznych. Instruktor przekonuje, że tego może nauczyć się każdy, trzeba tylko chcieć i trenować. – W tańcu ważny jest rytm, ale przede wszystkim to można wyczuć. Każdy może się nauczyć, potrzeba tylko czasu i wale, by zacząć od prostych rzeczy – zachęca pan Zbigniew. – Na warsztatach mamy również tańce wspólnotowe, w kręgu, np. hebrajskie, bo tańcem też można wielbić Boga – zauważa katecheta. Tańce integracyjne to układy taneczne, polegające na wykonywaniu prostych kroków, które mają pozytywnie wpływać na człowieka i relacje z innymi. – Taniec wyzwala dobre emocje i rozluźnia, praca wielu mięśni powoduje, że się relaksujemy i zapominamy o problemach. Na warsztatach widać wśród uczestników radość i zadowolenie – przekonuje instruktor.

Na wesoło i bez wódki

Pan Zbigniew nie poprzestaje na warsztatach i nauce religii. Uczestniczy w weselach i balach,

na których jest wodzirejem. – W młodości byłem bardzo nieśmiały, ale teraz nie mam problemu, by stanąć przed ludźmi i zabrać głos – mówi tancerz. Taniec, kontakt z ludźmi i dobra zabawa dają mu satysfakcję i radość. – Moją specjalnością jest taniec towarzyski, ale nigdy nie startowałem w żadnych turniejach, bo dla mnie to zawsze miała być przyjemność – podkreśla pasjonat. Profesjonalny taniec to długotrwały proces nauki, a zawody i pokazy mocno odbiegają od rzeczywistości. Zielonogórski nauczyciel zna wiele tańców, ale, jak sam mówi, ciągle się doskonali. W swojej pracy spotyka się też z różnymi wyzwaniami. – Są pary narzeczeńskie, które chcą, aby ten ich pierwszy taniec na weselu pięknie wypadł. Ludzie przychodzą często z wybraną muzyką i mówią, że chcieliby zatańczyć „tak jak w telewizji”. Nie mają jednak świadomości, że w telewizji to jest show i osoby te ćwiczą bardzo intensywnie, po osiem godzin dziennie. Wtedy mówię, że warto wybrać coś prostszego i łatwiejszego – wyjaśnia instruktor.

– Dla odmiany młodzież często pyta mnie o hip-hop, modern jazz, funky, ale to wymaga niesamowitych umiejętności od instruktora i wtedy odsyłam do innych nauczycieli – przyznaje pan Zbigniew. – Sam bardzo lubię tańce latyno-



Podczas warsztatów pojawia się wiele tańców, m. in. austriackich czy irlandzkich, są też popularne, np. „W murowanej piwnicy” czy „Zasiali górale”

PONIŻEJ: Warsztaty ośmielają ludzi, bo nie ma tam rywalizacji i egoizmu, a pomyłka nie jest wstydem, tylko częstym powodem do radości

amerykańskie: sambę czy cza-czę, bo są szybkie i dynamiczne, ale uważam również, że zaniedbaliśmy nasze tańce narodowe. Mamy ich pięć: krakowiak, kujawiak, polonez, oberek i mazur – przypomina.

Pan Żołądziejewski tańczy przez cały rok, najczęściej w karnawale, bo to dla niego czas intensywnej pracy. Od lat uczestniczy wraz z żoną w balach bezalkoholowych organizowanych przez zielonogórską wspólnotę Domowy Kościół. – Umiem bawić się bez alkoholu, jest mi w ogóle niepotrzebny. Byli-

śmy z żoną na takich balach wiele razy i ludzie fantastycznie się czują. Dla mnie muszą być tańce, nie kręci mnie, że się siedzi i pije. Warto i trzeba tańczyć, bo taniec wyzwala pozytywną energię i radość – mówi pasjonat. – Taniec jest dla nas ważny. Często bierzemy udział w weselach, uroczystościach rodzinnych, andrzejkach czy balach karnawałowych. Wyjście na bal to okazja, by się dowartościować. To nas, kobiety, mobilizuje, by zadbać o kreację i swój wygląd – zauważa pani Marzena. ■



Dziury w całym
szuka... **kornik**

felieton

KS. ANDRZEJ SAPIEHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Krzyż zawadza

Radny Jerzy Wierchowicz z Gorzowa Wielkopolskiego, przedstawiciel lewej strony sceny politycznej, zabrał się za porządkowanie lubuskich dróg, a raczej poboczy. Uznał, że znajdujące się tam krzyże i inne znaki upamiętniające ofiary wypadków należy usunąć. Podkreśla przy tym, że nie chodzi mu o walkę z religijnymi symbolami, ale o bezpieczeństwo kierowców, których przydrożne krzyże rzekomo rozpraszają. Radnego wspierają pewien lokalny przedsiębiorca i były kierownik rajdowy. Jego zdaniem, krzyże należy usunąć, bo sikają na nie psy i koty. Wzruszający jest ten głęboki szacunek ludzi lewicy wobec chrześcijańskich symboli. Szanują je tak bardzo, że chcieliby je uchronić nie tylko przed psami i kotami, ale nawet przed ludzkim wzrokiem. Na razie żadna z osób i instytucji odpowiedzialnych za lubuskie drogi w ten sposób szacunku wobec krzyża wyrażać nie ma ochoty. Zobaczymy, co będzie dalej. Może jednak radny Wierchowicz pójdzie po rozum do głowy i zamiast za krzyże weźmie się za walkę z przydrożnymi reklamami, które chyba znacznie bardziej rozpraszają kierowców. A co do psów i kotów, to zwracam uwagę, że sikają one również na znaki drogowe. Czyżby znaki też były do usunięcia?



KRZYSZTOF KROCI

Oratorium Księdza Bosko we Wschowie

Małe kroki – wielkie serca

– **Pomagamy dzieciom, ale także sobie.** Myślę, że wyrośniemy dzięki temu na dobrych ludzi i chrześcijan – mówi wolontariuszka Aleksandra Sys.

Oratorium działa przy parafii św. Stanisława Biskupa we Wschowie. Prowadzą je siostry salezjanki, a konkretnie s. Lucyna Gocyla oraz ok. 50 wolontariuszy i animatorów. Pomagają dzieciom w nauce, organizują im wolny czas, a przede wszystkim starają się wychowywać w duchu salezjańskim. – Rozmowa, uśmiech i radość salezjańska, to nas chwyciło. Taki magnes – uśmiecha się animatorka Cecylia Guzewicz.

Od nich wymaga się więcej

– Skupiamy się na tym, żeby było to miejsce profilaktyki. Aby przez propozycje zajęć dla dzieci odciągnąć je od bezczynności, zaproponować, na wzór ks. Bosko, radosne, pełne optymizmu i otwartości podejście do wiary – wyjaśnia siostra. W oratorium działają koła zainteresowań, w których dzieci mogą rozwijać swoje talenty i poszerzać wiedzę. Są grupy: taneczna, gitarowa, sportowa, plastyczna, a nawet bajeczna. – Pomagamy dzieciom w nauce, stwarzamy domową at-

mosferę, organizujemy gry i zabawy, a latem jedziemy na kolonie. Mogą tu też zjeść ciepły posiłek – tłumaczy animatorka Magda Majnert. Oczywiście jest także czas na, adekwatną do wieku, formację najmłodszych.

Wolontariuszem może być już gimnazjalista. Po roku taka osoba może zostać animatorem, czyli osobą, która planuje działania oratorium i jest bardziej zaangażowana w pracę na rzecz dzieci. – Od nich wymaga się więcej – mówi s. Lucyna. Wolontariusze i animatorzy przyznają, że czas spędzony w oratorium ich rozwija. – Nabrałam dużo odwagi i teraz nie ma dla mnie problemu, żeby stanąć przed dziećmi i zorganizować dla nich czas – zauważa Aleksandra Sys.

Kamera pokazała oratorium

Oratorium wychodzi poza swoje mury. Raz w miesiącu stara się mieć jakąś propozycję dla mieszkańców. W styczniu będzie to koncert kolęd. Niedawno wschowskie oratorium zostało dostrzeżone nie tylko w wojewódz-

Są wolontariuszami nie dlatego, że to jest „trendy” czy „jazzy”. Praca dla dzieci to ich pasja. Wolontariuszy i dzieci jest ponad setka

twie, ale w całej Polsce. Siostra została laureatką konkursu „Lubuski Anioł Aktywności Młodych 2011”. – Ona faktycznie jest takim aniołem. Gdyby nas nie napędzała, to siedzielibyśmy cicho – zapewnia Cecylia Guzewicz.

Podczas gali w Gorzowie Wlkp. nagrodę odebrała także Dorota Sys, a wyróżnienie Aleksandra Sys. Natomiast podczas kongresu „Lubuskie regionem młodzieżowych inicjatyw obywatelskich”, który odbywał się w Zielonej Górze z udziałem Prezydenta RP, rozstrzygnięto konkurs „Moja obywatelska aktywność”, w którym Marta Golinowska zdobyła wyróżnienie. Animatorzy Cecylia Guzewicz, Aleksandra Kordiak i Michał Majer pojechali także do stolicy, gdzie odebrali nagrodę w konkursie „Mój pierwszy krok w wolontariat”. Młodzi wschowianie nakręcili wideoreportaż o swojej pracy w oratorium pt. „Mały krok – wielkie serce”, który spośród setek nadesłanych prac był trzeci w kraju. – Dowiedzieliśmy się o konkursie tydzień przed jego zakończeniem. Siostra nas zachęciła, że jak coś robimy, to fajnie byłoby to pokazać – tłumaczy Cecylia Guzewicz. – Oratorium to nasz drugi dom, rodzice śmieją się, żebyśmy tu sobie łóżka przynieśli, bo my jesteśmy częściej w oratorium niż w domu – dodaje Michał Majer.

kk

Proces beatyfikacyjny zakonnicy z Żar

Siostra Edelburgis od czystości

– Ona tu żyła, tu służyła Bogu i ludziom, tu oddała życie. Teraz, wpatrując się w Boże oblicze, **może naprawdę wiele** – zapewnia s. Damaris Rogowska, przełożona żarskich elżbietanek.

Niedawno rozpoczął się proces beatyfikacyjny 10 zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Broniąc się przed gwałtem i stając w obronie innych, zostały okrutnie zamordowane w okresie między lutym a majem 1945 roku. Jedna z nich zginęła w Żarach.

Tragiczny luty

Juliana Kubitzki, późniejsza s. Edelburgis, urodziła się 9 lutego 1905 roku w Dąbrówce Dolnej. Pięć dni później została ochrzczona w kościele w Fałkowicach. – Źródłem utrzymania Kubitzkich była praca chałupnicza. Rodzina na wskroś pobożna stała się kolebką dwóch powołań zakonnych: syna Piotra i córki Juliany – wyjaśnia brat Marek Urbaniak FSC. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła, mając 24 lata. Rok później rozpoczęła nowicjat i otrzymała imię s. Maria Edelburgis. W 1936 roku we Wrocławiu złożyła śluby wieczyste.

Pierwszy raz do Żar trafiła w 1932 roku. Służyła miejscowej ludności jako pielęgniarka ambulatoryjna. Na jeden rok przeniosła się do Wrocławia, aby potem znów powrócić do żarskiej wspólnoty. Wkroczenie 13 lutego 1945 roku Armii Czerwonej do miasta zapoczątkowało tragiczne wypadki. – Już nazajutrz, a była to Środa Popielcowa, nakazano siostrom



REPRODUKCAJA: KRZYSZTOF KRÓL

opuścić dom i zostawić wszystkie rzeczy. Znalazy się w gospodzie, gdzie zgromadzono wielu innych mieszkańców. Żołnierze radzieccy wywlekali stamtąd siostry i kobiety, które do rana gwałcili. Żeby się nie rzucić w oczy, elżbietanki przebrały się w ubrania świeckie i zatrzymały na plebanii, gdzie urządzono prowizoryczną kaplicę. Jednak i tam nie były bezpieczne. W nocy z 17 na 18 znów zostały uprowadzone przez żołdaków – przybliży tragiczną historię br. Marek.

Kilka razy postrzelona

Po południu 20 lutego grupa pijanych Sowietów wdarła się ponownie na plebanie. – W tej sytuacji siostry uciekły na drugie

piętro, gdzie skryły się pomiędzy osobami starszymi i dla niepoznaki założyły na głowę chustki. Napastnicy podeszli do zakonnice i zażądali, aby s. Edelburgis poszła z nimi – wyjaśnia brat Marek. Siostra stanowczo odmówiła, a rozżłoszczony żołnierz zagroził jej śmiercią. Kiedy nie ustępowała, kilka razy uderzył ją łufą pistoletu. – Gdy i to nie złamało jej oporu, oddał do niej z małej odległości kilka strzałów. Siostra straciła przytomność i zaczęła rzezić – mówi brat. Z ostatnią posługą do konającej przyszedł miejscowy wikariusz ks. Maksymilian Schubert. „Panował taki rozgardiasz, że z trudem udało mi się wejść do pokoju. Uciekające kobiety i dzieci zatarasowały drzwi. Za nimi sowieccy żołnierze. W końcu dotarłem do pokoju. Siostra Edelburgis leżała na podłodze z poduszką pod głową. Jeszcze oddychała. Udzieliłem jej namaszczenia. Wkrótce zmarła. Pozostawiliśmy ją na podłodze i kierowaliśmy do niej każdą na nowo nacierającą grupę żołdaków. Wymykali się bez słowa, nie nagabując nas. Od tego dnia mieliśmy spokój” – tak opisuje te wydarzenia w swoim pamiętniku ks. Schubert. Od tamtej chwili na plebanii nikt nie ucierpiał, a wojsko się wycofało. Po trzech dniach siostrę pochowano pod krzyżem koło głównego wejścia do kościoła, a w 1947 roku przeniesiono na miejsce, które dziś służy jako mały cmentarz przy kościele parafialnym.

Sługa Boża

Elżbietanki męczenniczki, jak przyznaje s. Damaris Rogowska, są wzorem do naśladowania. – W obliczu grożącej śmierci dochowały wierności Bogu i złożonym ślubom. To dla nas wielki zaszczyt i wyróżnienie należeć do rodziny zakonnej, którą wcześniej tworzyło tyle męczennic. Proces beatyfikacyjny dotyczy 10 sióstr, ale w tym czasie zostało zamordowanych w podobnych okolicznościach ok. 100 elżbietanek – wyjaśnia s. Damaris. – Dziś mieszkańcy Żar mogą powiedzieć, że w ich mieście spoczywa służa Boża, która stając w obronie czystości, poświęciła swoje życie, ale w ten sposób niejedno życie ocaliła – dodaje.

– To błogosławiona na dzisiejsze czasy – powiedziała w rozmowie z GN postulatorka procesu beatyfikacyjnego s. Miriam Zając z Wrocławia, dodając: – Czystość jest dziś ośmieszana, a s. Edelburgis zginęła przecież w jej obronie. To idealny patron dla młodzieży lekceważącej dziś tę wartość, a także dla mężów i żon. Polskie rodziny będą silne, jeśli będziemy zachowywać czystość. Dlatego trzeba mówić o tej siostrze. To szczególne zadanie dla duszpasterzy i katechetów.

Krzysztof Król



MAREK HERCICK

W grudniu poświęcenia nagrobnej tablicy upamiętniającej męczennicę z Żar dokonał ks. prał. Tadeusz Dobrucki przy licznych udziałach wiernych

U GÓRY: – Współcześni zapamiętali ją jako pogodną, radosną, wzorową lub wręcz doskonałą siostrę według Serca Jezusowego, które otaczała szczególną czcią – mówi brat Marek Urbaniak FSC

Co nas czeka w 2012 roku?

Odnawianie zapału

Rekolekcje dla małżeństw, inicjatywy dla młodzieży, kolonie dla dzieci i pielgrzymki dla całych rodzin – to tylko **kilka propozycji w nowym roku kalendarzowym**. Nie zabraknie też nowości.

Kościół naszym domem – to hasło tegorocznego roku duszpasterskiego. Wiele wydarzeń do niego nawiązuje. Jednym z nich jest kolejny Festiwal Życia w Zielonej Górze (od 19 do 25 marca) pod hasłem: „Dom pełen życia”. – Chcemy zwrócić uwagę na rodzinę, dom rodzinny, budowanie więzi małżeńskiej i rodzicielskiej – zauważa Dorota Tylińczak, diecezjalny doradca życia rodzinnego. – Dom to miejsce, w którym toczy się prawdziwe życie, nie jakieś udawane. Chcemy ludziom o tym przypomnieć, żeby troszczyli się o skarb, jakim jest rodzina – dodaje.

W ramach festiwalu planowane są warsztaty dla małżeństw i dla rodziców, konkurs, pokaz filmowy, spektakl teatralny i, oczywiście, Marsz dla Życia. W organizację festiwalu może włączyć się każdy. – Zapraszamy grupy, wspólnoty i pojedyncze osoby, które chciałyby pomóc w organizacji, nie tylko z Zielonej Góry, ale całej diecezji. Można też zorganizować jakieś wydarzenie w swojej miejscowości, a potem przyjechać na Marsz dla Życia do Zielonej Góry. W zeszłym roku były osoby m.in. ze Ja-

sienia, Lubka, Świebodzina, Nowej Soli i Żar. Nikt nie żałował – zachęca Dorota Tylińczak.

Na 12 maja zaplanowano Kongres Rodzin w Gorzowie Wlkp., który będzie poświęcony naprotechnologii. Gościem specjalnym będzie ginekolog i położnik dr Tadeusz Wasilewski, który w Białymstoku prowadzi klinikę naprotechnologiczną. – Coraz więcej młodych małżeństw ma problem z poczęciem dziecka. Dlatego chcemy promować i upowszechniać tę metodę leczenia niepłodności wśród małżonków, ale i pobudzić świadomość wśród lekarzy, pielęgniarek i położnych, że naprotechnologia to medycyna – wyjaśnia ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin.

To nie koniec przyszłorocznych nowości. W pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, dokładnie 11 października, rozpocznie się Rok Wiary ogłoszony przez papieża Benedykta XVI. W naszej diecezji na 12, 13 i 14 października zaplanowano kongres poświęcony nowej ewangelizacji. – Do udziału w nim chcemy zaprosić wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia katolickie naszej diecezji – wyjaśnia ks. Tomasz Gierasimczyk, referent Wydziału Duszpasterskiego. – Dziś potrzeba namysłu nad ewangelizacją. Tak rozeznaje to Kościół powszechny i lokalny. Jan Paweł II, a teraz Benedykt XVI posyłają nas na nową misję, zwłaszcza w tych krajach, gdzie była już kiedyś głoszona Dobra Nowina. Dzisiaj wymaga to odnowionego zapału i świadectwa – dodaje.

O nowych i cyklicznych wydarzeniach będziemy informowali naszych czytelników na łamach GN. **kk**

zapowiedzi

Rekolekcje o emocjach

GŁOGÓW. „Jezus wzruszył się głęboko” – to rekolekcje dla osób z problemami w sferze emocjonalnej połączone z zajęciami terapeutycznymi, które odbędą się **od 13 do 17 stycznia**. Ich celem jest otwarcie się na Boże uzdrowienie, pomoc osobom cierpiącym poprzez wgląd w ich problem i wytyczenie możliwych kierunków dalszej pracy wewnętrznej. Rekolekcje, które poprowadzą ks. Wacław Grądalski oraz Monika i Marcin Gajdowie, odbędą się w Domu „Uzdrowienie chorych” prowadzonym przez Cichych Pracowników Krzyża. Zgłoszenia telefonicznie: 500 863 104.

Rocznica śmierci sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty

GORZÓW WŁKP. Msza św. w 26. rocznicę śmierci sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty odbędzie się **21 stycznia** o godz. 11.00 w gorzowskiej katedrze. Przewodniczyć jej będzie bp Stefan Regmunt, a homilię wygłosi o. dr Gabriel Bartoszewski OFM Cap z Warszawy.

Wieczory dla zakochanych

ZIELONA GÓRA. „Wieczory dla zakochanych” to cykl 9 cotygodniowych spotkań przeznaczonych dla par, które bezpośrednio przygotowują się do sakramentu małżeństwa, i dla tych, które nie podjęły jeszcze ostatecznej decyzji, ale myślą poważnie o wspólnej przyszłości. Spotkania ze świadectwami i warsztatami, prowadzone są przez grupę małżeństw. Pierwsze spotkanie odbędzie się **7 lutego** o godz. 19.00 w kawiarni „Pod Aniołami” przy parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Zielonej Górze. Szczegółowe informacje: Mariola i Piotr Narowscy, tel. 607 180 539, e-mail: pionar@poczta.fm.

Specjalnie dla oazowiczów

OAZA. Ruch Światło-Życie podczas nadchodzących ferii zimowych dla oazowiczów proponuje rekolekcje specjalistyczne: Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji i Oaza Ewangelizacji w Paradyżu (**9–14 lutego**), Kurs Oazowy dla Animatorów Liturgii w Głogowie (**11–20 lutego**), Kurs Animatorów Muzycznych Oazy w Rokitnie (**13–24 lutego**). Więcej informacji na temat tych rekolekcji znajduje się na stronie internetowej: www.adonai.oaza.pl.

Rekolekcje i warsztaty

KSM. Na zbliżające się ferie zimowe Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży ma dla młodych dwie propozycje. Pierwsza propozycja to rekolekcje w Górach Sowich **od 12 do 16 lutego** dla młodzieży (16–30 lat), a druga propozycja to warsztaty: „Co to znaczy być liderem?” (14–30 lat), które odbędą się od 17 do 19 lutego. Więcej: www.zg.ksm.org.pl. ■



W przyszłym roku kolejne dekanaty odwiedzi obraz Jezusa Miłosiernego. Peregrynacja odbywa się pod hasłem: „Ożywy modlitwę w rodzinie”